

nasze Zagłębie

Orange Ekstraklasa
bezpłatny dodatek do biletu



przewoźnik kibica

GRUPA KAPITAŁOWA KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.



16 wrzesień 2006
godz. 18.00



DANE HISTORYCZNE:

Najwyższe zwycięstwo:

9:0 z Cracovią (12.05.1962) i Pogonią Szczecin (09.04.2003)

Najwyższa porażka:

1:7 z Wisłą Kraków (06.05.1956)

Najwięcej ligowych występów:

Zygfryd Szoltysik, 395 (1962 - 78)

Najlepszy strzelec:

Włodzimierz Lubański - 155 (1963 - 75)

Najwięcej bramek w sezonie:

Ernest Pol - 24 gole w 1961 r., Włodzimierz Lubański - 24 gole w 1968 r.

Najlepszy reprezentant:

Włodzimierz Lubański, 75 występów dla Polski, 48 goli

Królowie strzelców I ligi:

1959 - Ernest Pol - 21 bramek

1961 - Ernest Pol - 24

1966 - Włodzimierz Lubański - 23

1967 - Włodzimierz Lubański - 18

1968 - Włodzimierz Lubański - 24

1969 - Włodzimierz Lubański - 22

1986 - Andrzej Zgutzczyński - 20

2000 - Adam Kompała - 19

Górnik Zabrze Sportowa Spółka Akcyjna

Rok założenia: 14 grudnia 1948;

Barwy: biało-niebiesko-czerwone;

Adres: Roosevelta 81, 41-800 Zabrze;

Stadion: Stadion Sportowy KS Górnik im. Ernesta Pohla (otwarty 2

września 1934, aktualny patron od 5 kwietnia 2004, pojemność - 17.722 miejsc (11.722 siedzących), oświetlenie - 1400 lx boisko - 102 m x 66 m;

Prezes: Eugeniusz Postolski (od 11 lipca 2006);

Trener: Marek Motyka (od 26 kwietnia 2006);

Sukcesy

Mistrzostwo Polski - (14x) - 1957, 1959, 1961, 1962/63, 1963/64, 1964/65, 1965/66, 1966/67, 1970/71, 1971/72, 1984/85, 1985/86, 1986/87, 1987/88

wicemistrzostwo Polski - (4x) - 1962, 1968/69, 1973/74, 1990/91

Puchar Polski - (6x) - 1964/65, 1967/68, 1968/69, 1969/70, 1970/71, 1971/72

finalista Pucharu Polski - (7x) - 1955/56, 1956/57, 1961/62, 1965/66, 1985/86, 1991/92, 2000/01

Superpuchar Polski - 1988

Puchar Ligi - 1978 (nieoficjalny)

finalista Pucharu Zdobywców Pucharów - 1969/70

1/4 finału Pucharu Europy Mistrzów Krajowych - 1967/68

1/4 finału Pucharu Zdobywców Pucharów - 1970/71

1/4 finału Pucharu Karla Rappana - 1966/67

MP juniorów U-19 - (2x) - 1967, 1989

MP juniorów U-17 - (2x) - 1992, 1996

50 sezonów w ekstraklasie: 45 lat - 1956 - 1977/1978, 1979/1980 do obecnie (debiut 18.03.1956, 3:1 z Ruchem Chorzów)

LinguaVIVA
JĘZYKI ŚWIATA

www.lingua viva.pl

Lekkość
zdobywania

POLKOWICE

ul. Chełmońskiego 1
tel. 0 76 724 70 04

LUBIN

ul. Chrobrego 6
tel. 0 76 841 22 56



ZAWSZE GROŹNI

Górnik Zabrze bezsprzecznie jest legendą polskiej piłki. Starsi kibice doskonale pamiętają wspólnie pucharowe boje, jakie toczyli kilkadziesiąt lat temu zabrzanie. Mecze z Manchesterem City, czy włoską Romą oglądało się w szerszym gronie, ze wzrokiem wlepionym w małe ekraniki, czarno-białe telewizory. Wówczas wszyscy gorąco dopingowali Górnika i mocno przeżywali jego wielkie chwile. Wkład śląskiego klubu w propagowanie i rozwój polskiej piłki w naszym kraju jest nie do przecenienia. Klub ten wyszkolił przecież wielu znakomitych piłkarzy, wykreował także sporą grupę świetnych szkoleniowców. Łącznie zespół z ulicy Roosevelta czternaście razy kończył rozgrywki w glorii najlepszej drużyny, a sześciokrotnie sięgał po krajowy puchar. W jego barwach występowały tej klasy piłkarze, co: Stefan Floreński, Jerzy Gorgoń, Hubert Kostka, Włodzimierz Lubański, Andrzej Pałasz, Ernest Pohl, Andrzej Szarmach, Zygfryd Szotłysik... można by tak wymieniać i wymieniać.

Niestety, najlepsze czasy zespół z Górnego Śląska ma już chyba za sobą. Ostatnie wielkie triumfy zabrzanie święcili na początku lat 90-tych, gdy w miejscowym zespole występowała cała plejada uzdolnionych piłkarzy młodego pokolenia z Henrykiem Bałuszynskim i Tomaszem Waldochem na

czele. Wówczas nie udało się wprawdzie sięgnąć po tytuł mistrza kraju, ani także zdobyć Pucharu Polski, ale ze śląską jedenastką liczyli się wszyscy. Z biegiem wspomnianych lat 90-tych przyszły dla Górnika coraz cięższe czasy. Z potentata stał się jedynie ligowym średniakiem, i choć nadal był to

zespół, który mógł sprawić pikusa najlepszym, to jednak nie liczył się już zupełnie w walce o ligowe laury. Występ w finale krajowego pucharu w 2001 roku i nieznaczna porażka w dwumeczu z Polonią Warszawa (1:2 i 2:2) był miłym przerwaniem w szarej codzienności.

Kiedy w 2002 roku w Górniku pojawił się, były reprezentant Polski i świetnie zapowiadający się menadżer Marek Koźmiński, zbliżający się właśnie do zmierzchu kariery, wydawało się, że skończą się wreszcie permanentne problemy z płynnością finansową. Młody "Kozia" nakreślił przed nowym pracodawcą świetlane perspektywy, obiecywał stworzyć klub na włoską modłę, wzorowo zarządzany organizacyjnie, mądrze inwestujący, stwarzający szansę gry wielu uzdolnionym polskim i zagranicznym piłkarzom. Dzięki rozlicznym kontaktom Koźmińskiego do Górnika zaczęli przyjeżdżać nastoletni, zagraniczni piłkarze, wywodzący się ze szkółek sławnych włoskich klubów (Inter Mediolan, Brescia), którzy, podobno, dysponowali sporym potencjałem, jednak potrzebowali regularnej gry, którą miano im zapewnić właśnie w Polsce. Niestety, większość ze sprowadzonych zawodników okazywała się dysponować jedynie przeciętnymi umiejętnościami, jednak, nieco na siłę, występowali oni w pierwszym składzie, tym samym blokując miejsce w wyjściowej jedenastce Polakom. Z liczebnej legii cudzoziemskiej, tak naprawdę, sprawdzili się jedynie: Macedończyk Aco Stojkov, oraz Brazylijczycy: Hernani, Filipe i Joao Paulo. Cała reszta, z Bułgarem Dimitarem Makriewem i Japończykiem Kimotoshim Nogawą nie tylko nie zawojowała naszej ligi, lecz także stała się jej przekleństwem – oto bowiem podobną politykę transferową zaczęło uprawiać większość polskich zespołów i w krótkim czasie do naszej ligi zaczęto ściągać hurtowo, mówiąc obrazowo "na kilogramy", przeciętnych, ale i bardzo tanich stranierich. Na pewno takie zjawisko nie wpłynęło pozytywnie na poziom piłki w naszym kraju, ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie.

A wracając do Górnika, to z czasem okazało się, że nie jest w tym klubie tak różowo, jak miało być. Zabranie, zamiast wyjść z dołka finansowego, jeszcze bardziej go pogłębił. Koźmiński odsprzedał swoje udziały, a legenda polskiej piłki stanęła nad przepaścią. Dzięki pomocy władz miasta udało się, przynajmniej chwilowo, wyjść na prostą, ale skromny budżet sprawił, że ambicje sportowe Górnika muszą sięgać bardzo nisko – celem podstawowym jest utrzymanie w gronie najlepszych polskich

zespołów, co rokrocznie będzie przekładać się na dramatyczną walkę o ligowy byt.

W ubiegłych rozgrywkach drużyna, za którą wciąż stoją rzesze wiernych fanów, uplasowała się na cztertnastym miejscu w tabeli, wyprzedzając o dwa punkty Arkę Gdynia, która musiała zagrać baraż o utrzymanie z drugoligową Jagiellonią Białystok. Jeszcze przed rozpoczęciem bieżących rozgrywek wokół zespołu zrobiło się sporo niepotrzebnego szumu, gdyż prokuratura aresztowała byłego już prezesa Jerzego Frenkiela. Obecnie Górnikiem zarządza wielki pasjonat sportu Eugeniusz Postolski, który wraz z trenerem Motyką miał niewiele argumentów w dłoni, by przekonać piłkarzy do gry z Zabrzem. Niemniej jednak zabranom udało się pozyskać paru ciekawych piłkarzy. Klub zasilił: solidni defensorzy: Andrzej Bednarz, Jan Cios i Sławomir Jarczyk, kreatywni skrzydłowi Grzegorz Bogdan i Tomasz Łuczyczek, a także doświadczony napastnik Tomasz Moskal. Ponadto to "stare śmieci" powrócił wychowanek, Tomasz Prasnal, na ofertę pierwszoligowca skusił się także niezły bramkarz Marcin Mańka. Niewątpliwą stratą było odejście rutynowanego Jacka Wiewniewskiego, któremu skończył się okres wypożyczenia z Cracovii, a także kilku ciekawych zawodników młodego pokolenia: Grzegorza Goncerza (Kmita Zabierzów), Kamila Króla (Brescia), Mariusza Magiery (ŁKS Łódź). Jednak ambitny trener, za którego uchodził Motyka przemeblował zespół i zadeklarował twardą walkę o ligowy byt.

Sezon 2006/07 Górnicy rozpoczęli obiecująco, bo choć przegrali w Krakowie z Wisłą 0:1, to jednak zaprezentowali się pod Wawelem z bardzo dobrej strony. Cóż jednak z tego, skoro tydzień później ulegli na własnym boisku Pogoni Szczecin aż 0:3. W tym wypadku zabranie zostali ukarani za niepotrzebną butę, albowiem jeszcze przed pierwszym gwizdkiem lekceważąco wypowiadali się o umiejętnościach Brazylijczyków, którzy w większości tworzą zespół "Portowców". O tym, że dyspozycja piłkarzy śląskiego zespołu jest jak sinusoida przekała kolejny mecz z Łęczną, gdzie piłkarze Motyki wygrali 2:0. Następnie zespół tylko nieznacznie przegrał z mistrzem Polski, Legią 2:3, aczkolwiek dobrą piłkę pokazał tylko w końcowych fragmentach meczu, by wreszcie kilka dni później skompromitować się w sparingu z IV-ligową Koszarawą Żywiec, ulegając jej 2:4. Po tym spotkaniu grzmiał, zazwyczaj spokojny szkoleniowiec, który zapowiedział odesłanie kilku graczy do rezerw. W końcu stanęło na tym, że po rundzie jesiennej Górniki

pożegna się z najsłabszymi ogniwami, a ponadto piłkarze udali się na wycieczkę do jednej z kopalń, by z bliska przyjrzeć się, jak ciężko i w jakich warunkach na chleb pracują górnicy. Swoją drogą to ciekawe, kto obecnie znajduje się na ostatnich miejscach specjalnego rankingu Marka Motyki, który po każdym meczu przyznaje osobne punkty wszystkim tym, którzy wybiegli na boisko. Ci, którzy po rundzie jesiennej będą mieli najsłabszy dorobek punktowy pożegnają się z klubem. Śląska

prasa spekuluje, że obecnie najniżej stoją akcje Andrzeja Bednarza i Artura Prokopa.

W ostatniej kolejce zespół zremisował u siebie z Odrą Wodzisław, pomimo, że przegrywał już w śląskich derby 0:2. Taki wynik, jak również trzynasta lokata zespołu (5 punktów) połowicznie zadowala wszystkich w Zabrze. Zespół zapowiada walkę o kolejne punkty już w Lubinie. Czy Górnikom uda się "uczknąć" choćby jeden punkt na boisku Zagłębia? To okaże się w sobotni wieczór.

RYS TAKTYCZNY

Początkowo wydawało się, że w obecnych rozgrywkach Górnicy będą grali w ustawieniu 1-4-5-1, z zagęszczonym środkiem pola, w którym rolę ofensywnego, grającego niemal wyłącznie do przodu zawodnika będzie spełniał rutynowany Krzysztof Bukalski. - To będzie taki nasz Zidane, oczywiście z zachowaniem odpowiednich proporcji - opowiadał szkoleniowiec, który na "szpicy" widział miejsce dla rosnącego Tomasza Moskala. Szybko jednak okazało się, że zabrzanom gra w tym schemacie idzie opornie i tak naprawdę zdecydowanie lepiej czują się w ustawieniu 1-4-4-2.

W bramce w pierwszych spotkaniach wychodził dobrze grający na linii Marcin Mańka, ale jego błąd w meczu z Pogonią spowodował, że swoją szansę od szkoleniowca dostał Mateusz Sławik.

Kwartet w linii defensywnej składa się w większości z silnych fizycznie, dobrze grających w powietrzu, ale słabo czytających grę i przeciętnych technicznie zawodników (od prawej: Błażej Radler, Andrzej Bednarz i Sławomir Jarczyk). Wyjątkiem jest niski, ale mocno trzymający się na nogach, umiejący dokładnie dośrodkować i strzelić na bramkę, Tomasz Prasnał.

W drugiej linii dużo pożytecznej roboty wykonują dwaj środkowi pomocnicy: wspomniany Bukalski i Łukasz Juskiewicz. W miejsce któregoś z nich może wskoczyć ograny na ligowych boiskach, potrafiący zaskoczyć bramkarza uderzeniem z dystansu Artur Prokop, który jednak zdecydowanie pewniej czuje się na środku obrony. Na bokach o miejsce w składzie walczą dynamiczni i przebojowi Rafał Andraszak i Dawid Bartos (prawa strona) oraz Grzegorz Bogdan i Tomasz Łuczywek (lewa flanka).

W ataku niepodważalna jest pozycja ambitnego, bardzo dobrze osłaniającego piłkę, jak również skutecznego w powietrznej walce Tomasza Moskala, który doskonale uzupełnia się z Arkadiuszem Aleksandrem. W odwodzie jest jeszcze dobrze dryblujący Dariusz Stachowiak i przebojowy Dawid Jarka.



Lubią dzielić się punktami

Dotychczas zespoły Górnik Zabrze i Zagłębia Lubin mierzyły się czterdzieści dwa razy. Dwa mecze odbyły się w ramach Pucharu Polski, pozostałe czterdzieści, to pojedynki o ligowe punkty. Najczęściej, bo aż dwadzieścia razy, zespoły dzieliły się punktami, również dla Nas niekorzystny. Dotychczas Zagłębie w bezpośrednich pojedynkach strzeliło 51 bramek, Górnik zaś o osiem więcej. Własne boisko nie było nigdy naszym największym atutem w pojedynkach z naszym rywalem. Dziesięciokrotnie padał remis a „Miedziości” wygrali tylko goła, natomiast czterokrotnie kibice opuszczali stadion w minorowych nastrojach. Pojedynki obu zespołów można jednak uznać za ekscytujące. Nierzadko, prócz gradu bramek, kibice byli świadkami wielu trzymających w napięciu wydarzeń. Po raz pierwszy los skrzyżował oba zespoły w roku 1974, w rozgrywkach o Puchar Polski. Wówczas trzecioliigowe Zagłębie dzieliło z czołowym zespołem wice mistrzowi Polski, przegrywając 0:1 i tym samym odpadając z ćwierćfinału tej imprezy. Ostatni pojedynek, w kwietniu tego roku, to cenny remis Górnik, a będącym na fali Zagłębiem. Poniżej prezentujemy pięć, naszym zdaniem najważniejszych spotkań w historii gier obu zespołów.

22.09.1985 r. Zabrze. 1 Liga. Kolejka 9, Sędziował: Roman Kostrzewski (Bydgoszcz) Widzów: 10000

Górnik Zabrze- Zagłębie Lubin 2:0

Pierwszy, historyczny mecz pomiędzy tymi dwoma drużynami. Gospodarze wygrali 2:0 i było to jedno z dwudziestu jeden ważnych zwycięstw Górnik Zabrze, które dały mu tytuł mistrzowski. Zagłębie Lubin, które dopiero wchodziło na salony 1 ligi, ostatecznie zakończyło sezon na 12 pozycji. W tym meczu nasz klub reprezentowali, dopiero pracujący na swoje nazwisko piłkarze, m.in. Romuald Kujawa, Janusz Kubot, Eugeniusz Ptak.

17.09.1995 r. Zabrze. 1 liga. Kolejka 7, Sędziował: Jacek Granat (Warszawa), Widzów :1948

Górnik Zabrze- Zagłębie Lubin 1:2

(Kampka 57'; Szeliga 82', Górski 85')

Emocjonujący mecz, w którym po bezbramkowej pierwszej połowie, w drugiej padły aż trzy gole. Na prowadzenie w 57 minucie wyszli gospodarze, po trafieniu Arkadiusza Kampki, jednak to lubinianie cieszyli się ostatecznie z trzech punktów. Bramki dla ambitnie grających gości, strzelili w końcówce meczu Grzegorz Szeliga i Wojciech Górski, który manifestując swoją euforią po trafieniu, podbiegł do trybuny, która zajmowali kibice gospodarzy i pokazał sławny „ gest Kozakiewicza”.

29.08.1998 r. Lubin. Ekstraklasa. Kolejka 6, Sędziował: Mirosław Milewski (Warszawa), Widzów 2000

Zagłębie Lubin- Górnik Zabrze 3:3

(Wójcik Zbigniew 58', Lekki Grzegorz sam. 73', Górski Wojciech karny 88' - Lekki Grzegorz 8', Gierczak Piotr 23', Dźwigała Dariusz 76')

Mecz, który zaczął się od dwóch szybko straconych przez Zagłębie bramek. Po przerwie gospodarze rzucili się do ataku. Przepięknym strzałem z kilkudziesięciu metrów popisał się Zbigniew Wójcik, kwadrans później swoje drugie, niestety samobójcze tym razem, trafienie zaliczył Grzegorz Lekki i mieliśmy już remis. Stadion ucichł trzy minuty później, gdy do rzutu wolnego podszedł, specjalista od tego typu okazji - Dariusz Dźwigała i zamienił go na gola. Remis, w samej końcówce uratował Wojciech Górski, egzekwując pewnie rzut karny.

08.09.2001 r. Lubin. Ekstraklasa. Kolejka 7, Sędziował: Ryszard Wójcik (Opole), Widzów :3000

Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze 3:1

(Przerywacz Piotr 42', Niedzielan Andrzej 45', Radzius Nerijus 81' - Gierczak Piotr 86')

Objawieniem tego meczu został Andrzej Niedzielan, który wobec kontuzji Arkadiusza Klimka po raz pierwszy wystąpił w wyjściowej jedenastce i od razu zdobył gola. Niestety, jakiś czas później oddaliśmy zdolnego zawodnika właśnie do Górnik Zabrze. Pochodzący z Żar napastnik bardzo szybko się wypromował, a jak potoczyła się jego dalsza kariera, wie już każdy kibic w naszym kraju. Zagłębie odniosło wtedy bardzo ważne zwycięstwo, ozdobą meczu był przepiękny gol z rzutu wolnego Piotra Przerywacza.

11.04.2006 r. Zabrze. Ekstraklasa. Kolejka 24, Widzów : 1700

Górnik Zabrze- Zagłębie Lubin 2:2

(Król Kamil 54', Seweryn Damian 90' - Iwański Maciej 43', Łobodziński Wojciech 70')

Pojedynek dwóch drużyn walczących o zgoła odmienne cele. Broniący się przed spadkiem z ekstraklasy Górnik Zabrze podejmował mający europejskie aspiracje zespół z Lubina. W pierwszej połowie bramkę strzeliło Zagłębie, za sprawą Macieja Iwańskiego. Prowadzenie gości mogło być wyższe, gdyby nie fatalna skuteczność. Druga odsona, to zupełnie inny Górnik Zabrze. Kontaktowego gola uzyskuje Kamil Król, chwilę później były gracz drużyny z ul. Rooszelwa - Michał Chalubiński, nie wykorzystuje rzutu karnego. Zagłębie strzeliło w końcu drugą bramkę, lecz ambitnie grający gospodarze w ostatniej akcji meczu doprowadzili do wyrównania. Miejmy nadzieję, że dziś emocji również nie zabraknie, a po meczu trzy punkty dopisze sobie zespół z Lubina!



Arkadiusz Aleksander

Demony za sobą

Kariera Arkadiusza Aleksandra, najlepszego snajpera naszych dzisiejszych rywali, przypomina sinusoidę. „Alek” kilka razy w swojej karierze osiągał bardzo dobrą dyspozycję, lecz wówczas, zupełnie nagle, dopadały go rozmaite kontuzje, które w sekundę niweczyły to, na co piłkarz przez wiele miesięcy musiał ciężko pracować na treningach i meczach. Nie sposób policzyć ile razy najrozmaitsi fachowcy stawali na nim krzyżyk. Dziś 26-letni Arkadiusz Aleksander ponownie wraca do wysokiej dyspozycji. W sześciu meczach obecnych rozgrywek zdobył dwa gole. – Jest bardzo aktywny, szuka gry, a futbolówka go lubi, zwłaszcza w polu karnym – ocenia były trener Aleksandra, obecnie szkoleniowiec Groclinu, Czech Werner Liczka, który zwracał uwagę na to, że napastnik Górnika musi czuć, że trener na niego stawia. U Marka Motyki na pewno ma ten komfort, bowiem szkoleniowiec mocno wierzy w Aleksandra. Największym więc problemem zawodnika są wspomniane kontuzje. Pierwszy dramat przeżył w czasach, gdy występował w Śląsku Wrocław. Podczas meczu z Zagłębiem Lubin zerwał więzadła krzyżowe i poważnie uszkodził łąkotkę. Półtora roku się leczył i wówczas poważnie zastanawiał się nad innym sposobem na życie. A gdy już wrócił na boisko, to działacze Śląska podziękowali mu za współpracę. Taka sytuacja mogłaby załamać niejednego, ale piłkarz zacisnął zęby i wyjechał na Pomorze, gdzie za namową Piotra Mandryśza podjął treningi z drugoligową Arką Gdynia. W barwach tego klubu zaliczył całkiem udaną wiosnę 2004, po której trafił do Zabrze. W tym klubie osiągnął jeszcze wyższą dyspozycję, która zaowocowała powołaniem do kadry B – a więc pochodzący z Nowego Sącza napastnik znajdował się w kręgu zainteresowań Pawła Janasa. Niestety, powróciły stare demony, czyli urazy i wiele spotkań ligowych uzdolniony zawodnik musiał opuścić. A gdy zdrowie nie dopisuje, to i formę ciężko ustabilizować. Na szczęście, dla Górnika i polskiej piłki również, od początku tych rozgrywek Aleksandrowi nic wielkiego nie dolega i może on regularnie wybiegać na murawę. Swoją przyszłość Arkadiusz Aleksander zamierza oprzeć na piłce – pilnie studiował on na wrocławskiej AWF, by po zawieszeniu butów na kołku spróbować swoich sił w roli szkoleniowca.

UWAGA NA:



Inteligentny Łukasz Juskiewicz

Już dwa lata temu, kiedy bez kompleksów zadebiutował w lidze prognozowano, że zabrzenie będą mieli z niego pociechę. Dziś Łukasz Juskiewicz jest najważniejszym ogniwem drugiej linii Górnika i czołową postacią tego zespołu. To niezwykle inteligentnie grający piłkarz, odznaczający się dobrym przeglądem pola i niezwykle silnym uderzeniem. – Jednak za rzadko korzysta z tego atutu – uważa legenda Górnika, dziś rzecznik prasowy tego klubu, Stanisław Oślizło, który jednak zgadza się, że „Juhas” już dziś jest liderem zabrskiej jedenastki. Tym bardziej, że do wspomnianych już atutów można dodać jeszcze bardzo dobre przygotowanie fizyczne 24-latką i ambicję, dzięki której nigdy nie odpuszcza on na murawie oraz stale podnosi swoje umiejętności na treningach.


Futbolowego bakcyła zaszczepił Łukaszowi jego ojciec, Jerzy, który grał kiedyś w trzecioliżowej Pogoni Świebodzin, ale piłkarza zrobił z niego trener Henryk Wieczorek z Lubuskiej Szkoły Piłkarskiej w Zielonej Górze i Werner Liczka w Zabrzu. To czeski szkoleniowiec wtajemniczył Juskiewicza w taktyczne arkany – pokazał, jak się ustawiać na murawie i właściwie reagować na bieg wydarzeń na murawie.

Dziś Łukasz Juskiewicz, dla którego wzorem jest Argentyńczyk Juan Sebastian Veron jest czołowym defensywnym pomocnikiem Orange Ekstraklasy. Przed rozgrywkami mocno zabiegał o niego Widzew Łódź, ale ostatecznie piłkarz zdecydował się na pozostanie w Zabrzu, gdzie wraz z Krzysztofem Bujalskim dowodzi poczynaniami drużyny Marka Motyki.

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



KGHM  METALE DSI S.A.



GÓRNIK ZABRZE kadra

Imię i nazwisko	Data urodzenia	Wzrost/waga	I liga
BRAMKARZE			
Tomasz Laskowski	17.12.84	188/86	3-0
Marcin Mańka	23.11.77	187/84	2-0
Mateusz Sławik	03.11.80	183/80	30-0
OBRÓŃCY			
Tomasz Augustyniak	23.08.75	180/83	145-3
Andrzej Bednarz	22.12.80	188/83	2-0
Jan Cios	22.08.76	184/81	45-1
Sławomir Jarczyk	18.08.80	191/84	51-0
Artur Prokop	18.12.72	178/72	88-2
Błażej Radler	02.08.82	190/85	84-3
POMOCNICZY			
Rafał Andraszak	05.02.78	179/73	44-2
Dawid Bartos	25.12.78	180/72	37-3
Grzegorz Bogdan	27.08.80	179/72	2-0
Krzysztof Bukalski	22.09.70	180/78	321-50
Grzegorz Jasiczek	06.05.87	/	0-0
Łukasz Juskiewicz	09.03.83	181/69	59-0
Tomasz Łuczywek	09.12.78	176/71	8-0
Tomasz Prasnal	18.03.78	172/73	131-5
Damian Seweryn	30.09.79	177/72	64-4
NAPASTNICY			
Arkadiusz Aleksander	19.04.80	184/72	57-13
Marcin Dudzinski	14.07.77	177/72	16-0
Dawid Jarka	15.08.87	180/78	1-0
Krzysztof Kruczek	28.01.85	178/74	1-0
Marcin Maszka	16.03.87	/	0-0
Tomasz Moskal	08.07.75	191/86	154-29
Dariusz Stachowiak	18.07.84	176/68	6-0

Jest niewątpliwie jednym z ciekawszych zawodników Orange Ekstraklasy, z czego jednak wielu fanów nie zdaje sobie sprawy. Sławik ma bowiem w genach talenty aktorskie, potrafi również grać na fortepianie i przede wszystkim jest inteligentnym i wciąż młodym człowiekiem, który jednak swoje w życiu przeszedł.

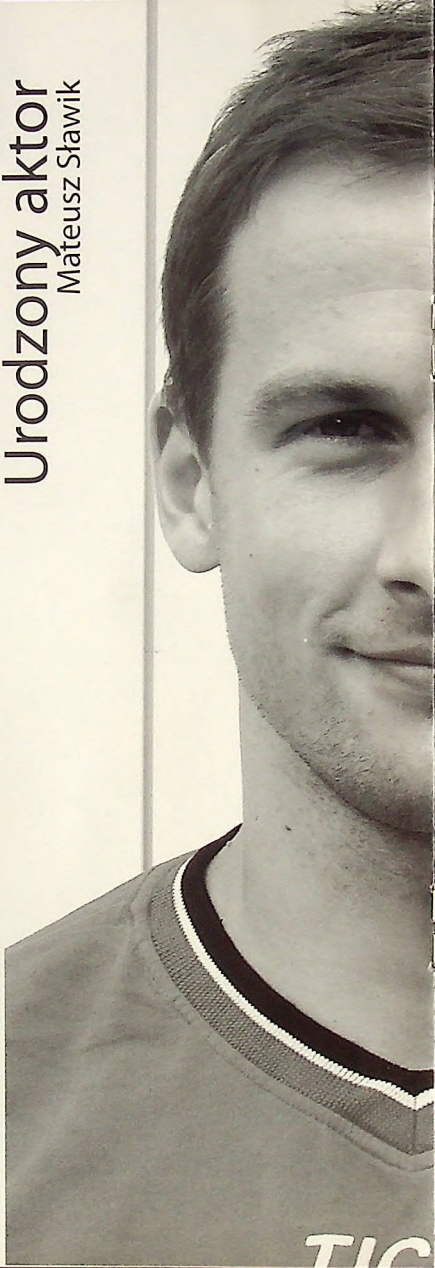
Mateusz przy okazji każdego wywiadu wspomina, że nie wie jak to się stało, że został bramkarzem. – Owszem, na podwórku starsi koledzy stawiali mnie na bramkę, ale ja zawsze chciałem grać w ataku, strzelać bramki. Grając na jednym z turniejów szkolnych, robilem to na tyle dobrze, że po zakończeniu zawodów podszedł do mnie trener Jerzy Burzyński i poprosił bym stawiał się na trening trampkarzy „Gieksy” – opowiada bramkarz, który nie jest w stanie odpowiedzieć, dlaczego wziął ze sobą robocze rękawice, które z najwyższym trudem załatwili mu rodzice, aktorzy teatru w Katowicach. – Zawsze rozpieła mnie duma, gdy po jakimś przedstawieniu mogłem pójść za kulisy. Przymierzałem wówczas zbroję, w której grali rycerze, rozmawiałem z Twardowskim, który dopiero co szedł z księżycą. No i można było też zaimponować dziewczynie – wspominał z uśmiechem w reportażu stacji Canal+, Mateusz, który kilka lat temu awansował do kadry pierwszego zespołu GKS Katowice, ale w rywalizacji z Piotrem Lechem i Jarosławem Tkoczem był bez szans. – Wówczas trochę się pogubiłem. Przytrafiła mi się poważna kontuzja i po jej wyleczeniu grałem jedynie na szczeblu ligowym, w MK Katowice. Różne myśli krążyły wtedy po mojej głowie. Byłem nawet bliski zakończenia kariery i podjęcia pracy w jednej ze szkół podstawowych, gdzie jeden kolega zaproponował moją osobę na stanowisko wuefisty. Nie szczęście, w mojej przygodzie z piłką coś drgnęło, dostałem szansę. Bardzo mi pomógł Jan Furtok, który prowadził mnie w juniorach GKS. Nie wiem również, jak potoczyłaby się moja kariera, gdyby nie pomoc Czesława Mili i Franciszka Sputa. Oni wyciągnęli mnie z dolka i mam teraz wielki dług wdzięczności do spłacenia – wyjaśnia swoje zawile losy sympatyczny piłkarz, który dostał swoją szansę w sezonie 2004/05.

Udanymi występami w ekstraklasie wypromował się na tyle, że po spadku ukochanego klubu dostał ofertę z warszawskiej Polonii. Przygoda z „Czarnymi Koszulami” nie była jednak dla Mateusza udana, bowiem w barwach klubu z Konwiktorskiej rozegrał jedynie jeden mecz ligowy. Wiosną 2006 roku był już piłkarzem Górnika Zabrze, gdzie ze zmiennym szczęściem rywalizował o bluzę z numerem jeden. Początkowo trener Motyka postawił na Marcina Mańkę, lecz po jego wpadce, dał szansę Sławikowi. A ten ani myśli oddać placu i wychodzi na murawę nawet z kontuzją ręki.

Podstawowymi atutami bramkarza Górnika jest dynamika i odwaga. Jeśli zaś chodzi o mankamenty, to niepewnie on czuje się na przedpolu, co jest pochodną niskiego, jak na bramkarza (183 cm), wzrostu. Niemniej wielokrotnie ten zawodnik naprawiał błędy kolegów i jest pewną postacią swojego zespołu. Sławik, podobnie jak Aleksander, zamierza zostać przy piłce. – Jak już zakończę karierę, to wówczas chciałbym się skupić na szkoleniu następców. Bycie trenerem bramkarzy jest dla mnie wyzwaniem i jednocześnie sposobem na życie po zawieszeniu butów i rękawic na kolku – mówi 26-letni bramkarz zabrzański.

Urodzony aktor

Mateusz Sławik



cenny remis



W porównaniu ze zwycięskim meczem z Belchatowem (2:1), trener lubinian, Edward Klejndinst dokonał jednej zmiany w składzie - za Łukasza Piszczka desygnował porażającego z Turcji, Macieja Iwańskiego.

Pierwsza połowa, tego niezwykle pasjonująco zapowiadającego się spotkania mocno rozczarowała. Obie drużyny zdecydowanie bardziej skupiły się na ostrej grze, aniżeli myślały o strzeleniu bramek. Mimo wszystko kibice oglądali w tej części meczu kilka groźnych okazji z obu stron. Przed szansą zdobycia gola dla ŁKS stawali: dwukrotnie Niżnik (2 i 37 min.) oraz Przybyszewski (45 min.), którego sytuacyjne uderzenie po rzucie nożnym zostało zablokowane przez naszych piłkarzy. Jeśli zaś chodzi o okazje bramkowe Zagłębia, to mieli je: dwukrotnie Łobodziński (10 i 23 min) oraz już w doliczonym czasie Chalbiński, który jednak nie doszedł do zbyt mocnego podania Szczypkowskiego. Najbardziej kontrowersyjna sytuacja miała miejsce w 29 minucie spotkania. Doszło wówczas do starcia pomiędzy Ensarem Arifowiczem (ŁKS) i Manuelem Arboledą (Zagłębie). Obaj piłkarze doskoczyli do siebie, niczym koguty, a sędzia Marek Mikołajewski za niesportowe zachowanie ukarał Kolumbijszczyka czerwoną kartką.

Już dwie minuty po przerwie przed szansą stanął aktywny Niżnik, ale źle przyjął piłkę i defensorzy Zagłębia wyjaśnili sytuację. Kilka minut później lubinianie radowali się ze strzelonej bramki. Arkadiusz Mysona zagrał ręką osiemnaście metrów od własnej bramki, wobec czego arbiter podyktował rzut wolny dla gości. Do piłki podszedł Maciej Iwański, który znakomitym strzałem pokonał Bogusława Wyparłę. 1:0 dla Zagłębia!!

Już jednak po chwili piłkę z siatki musiał wyciągać Mariusz Liberda. Strzelona bramka musiała zdekoncentrować na-

szych piłkarzy, którzy po dośrodkowaniu Niżnika nie potrafili powstrzymać Dariusza Klusa, który strzałem głową wyrównał stan mecz. Jednak ten cios podzielał na lubinian mobilizującego, bo już dwie minuty później prowadzili 2:1! Rzut wolny w okolicach 30. metrów od bramki Liberdy wykonywał Niżnik. Filigranowy pomocnik ŁKS, słynący z bardzo dobrego uderzenia trafił jednak w mur. Piłkę natychmiast przechycyli zawodnicy naszego zespołu, którzy wyprowadzili błyskawicznie i skuteczny kontratak, sfinalizowany przez Michała Chalbińskiego. To trzeci gol „Chalbiego” w czterech ostatnich meczach i w ogóle w całym sezonie.

Pod bramką Zagłębia nadal spore zagrożenie stwarzali Klus i Niżnik. Zagłębie odgryzało się szalenie groźnymi kontrami, po których brakowało centymetrów, by piłka po raz trzeci wpadła do siatki gospodarzy - za głowę łapał się m.in Iwański, który przełobował Wyparłę, lecz futbolówka przeleciała nad poprzeczką (61. minuta). W końcu nacierający łodzianie zdołali doprowadzić do wyrównania. Po zagranju Klusa piłkę przejął Niżnik, który sprytnie wywiódł w pole dwóch lubińskich defensorów i strzałem z piętnastu metrów pokonał Liberdy. Sześć minut później, w 77. minucie piłkę meczową miał Dariusz Jackiewicz. Po świetnym zagranju Mateusza Bartzczaka „Johnny” miał piłkę na piątym metrze, ale fatalnie spudłował z tak bliskiej odległości.

Stopniowo inicjatywę przejęli gospodarze, którzy mając przewagę jednego zawodnika zaczęli szturmować bramkę Zagłębia, ale nie mogli znaleźć sposobu na świetnie dysponowanego „Libka”. Nasz bramkarz znakomicie interweniował w 86. minucie, gdy nogami zastopował strzał Kmiciecia. Już w doliczonym czasie gry rosły bramkarz międzywry jedenastki ponownie wykażal się wysokim kunstem, broniąc silny strzał Kolendowicza. Ostatecznie Zagłębie zremisowało w Łodzi z ŁKS-em 2:2.

Powiedzieli po meczu:

Marek Chojnacki (trener ŁKS Łódź): O pierwszej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć, w drugiej zagraliśmy nieco lepiej. Na pewno zabrakło nam koncentracji zarówno przy straconych bramkach jak i przy sytuacjach, które mogły nam dać zwycięstwo. Nie będziemy jednak rozpiamywać tego spotkania i już myślimy o meczu z Cracovią.

Edward Klejndinst (trener Zagłębia Lubin): Podobnie jak Marek uważam, że pierwsza połowa nie była najlepsza. Natomiast za drugą chciałbym bardzo pochwalić moich podopiecznych ponieważ grając w dziesiątkę potrafili wywieźć z Łodzi remis. Na pewno mojej drużynie nie zabrakło ambicji i woli walki. Trudno mi jest powiedzieć czy cieszyć się z wyniku. Dziwię się, że akurat Arboleda otrzymał czerwoną kartkę, bo na treningach Kolumbijszczyk jest bardzo spokojnym piłkarzem

Bramki: 0:1 Maciej Iwański (51), 1:1 Dariusz Klus (54), 1:2 Michał Chalbiński (56), 2:2 Rafał Niżnik (71).

ŁKS: Bogusław Wyparło - Sebastian Przybyszewski, Tomasz Hajto, Zdzisław Leszczyński (70 Robert Sierant), Arkadiusz Mysona - Łukasz Madej, Tarik Cerić (56 Grzegorz Kmiciec), Rafał Niżnik, Dariusz Klus, Robert Kolendowicz - Ensar Arifović (81 Adrian Świętek).

Zagłębie: Mariusz Liberda - Vidas Alunderis, Michał Stasiak, Manuel Arboleda, Tomislav Višević - Wojciech Łobodziński (56 Petr Pokorný), Mateusz Bartzczak, Andrzej Szczypkowski, Maciej Iwański (85 Łukasz Piszczek), Dariusz Jackiewicz - Michał Chalbiński (90 Grzegorz Bartzczak).

Żółte kartki:

ŁKS Łódź: Robert Kolendowicz, Tarik Cerić, Ensar Arifović.

Zagłębie Lubin: Andrzej Szczypkowski, Dariusz Jackiewicz, Mariusz Liberda.

Czerwona kartka - Zagłębie Lubin: Manuel Arboleda (29-niesportowe zachowanie).

Widzów: 5 500, Sędziował: Marek Mikołajewski



Zdaniem prezesa...

Poznajcie mnie po czynach!

Już prawie cztery tygodnie minęły od momentu, kiedy nowym prezesem pierwszoligowego klubu piłkarskiego Zagłębie Lubin został pan Robert Pietryszyn. Młody, dynamicznie działający człowiek od razu rzucił się w wir pracy. Jakie są pierwsze efekty działań nowego prezesa?

Kiedy rozmawialiśmy po raz pierwszy, to powiedział mi Pan, że jedną z podstawowych rzeczy, jaką należy usprawnić w Zagłębiu jest komunikacja wewnątrz klubu. Udało się zrealizować ten cel?

- Oczywiście. W naszym klubie wszystkie informacje przechodzą zdecydowanie sprawniej, wobec czego o wiele łatwiej mi się pracuje. Poznałem ludzi, zostały wprowadzone pewne zmiany w kulturze pracy, które usprawniły większość działań, jakie podejmowane są w Zagłębiu. Oczywiście, tego na zewnątrz prawie nie widać, statystycznemu kibicowi ciężko jest gołym okiem wychwycić te wszystkie zmiany, jednak jestem pewien, że wszelkie działania, jakie podjąłem w tej materii będą miały pozytywne przełożenie na funkcjonowanie klubu. Stwarzamy bowiem jak najlepsze możliwości trenerowi oraz zawodnikom, tak, aby mieli wszelkie podstawy, by zdobywać trzy punkty w każdym ligowym meczu.

A kiedy zostaną podjęte takie działania, których efekty będą doskonale widoczne kibicom?

- Ja jestem zdania, że każdy, rozsądny kibic dostrzeże zmiany jakie zaszły w jego ukochanym zespole. Jest już nowa strona internetowa, która ma poprawić pośrednio komunikację między klubem a kibicami. Witryna internetowa, która stale będzie ulepszana, służy także wzmocnieniu więzi między nami, a kibicami, albowiem chcemy, żeby nasi fani poczuli, że są Zagłębiu potrzebni. Dlatego strona jest cały czas aktualizowana. Niemniej jednak trudno w ciągu trzech tygodni zrobić coś widocznego, namacalnego, aczkolwiek staramy się wszyscy wspólnie, jak tylko możemy.

Taką formą integracji kibiców z drużyną mogą być spotkania z piłkarzami, trenerami, nawet prezesem, które już kiedyś były. Czy jest jakiś pomysł, żeby to reaktywować?

- Naturalnie. Już w pierwszych dniach mojej pracy wspominałem, że musi dojść do takich spotkań drużyny z fanami. Przecież ten klub po to funkcjonuje, jesteśmy po to, by dawać powód do dumy kibicom! Jeśli więc chodzi o spotkania, to rozmawiałem już na ten temat z panem Edwardem Klejndinstem, który w pełni zaakceptował taki pomysł. Myślę, że w ciągu najbliższych dwóch, maksymalnie trzech tygodni ta kwestia zostanie ostatecznie załatwiona, tak, byśmy w tym terminie odbyli już pierwsze, wspólne spotkanie, które może mieć miejsce w naszej nowej sali konferencyjnej. Remont pomieszczenia dla prasy był jedną z pierwszych decyzji, jaką podjąłem. Uważam, że dziennikarze muszą mieć przyzwoite warunki do pracy i właśnie ten pomysł wcielił mi w życie, gdyż już oddajemy do użytku nową salę. W morzu wielu potrzeb zdaje się być to drobiazgiem, ale zapewniam, że w dążeniu do profesjonalizmu musimy zadbać o takie szczegóły.

Jakie jeszcze działania zamierza Pan podjąć, tak, żeby klub był jeszcze lepszy, bardziej przyjazny dla fanów?

- W mojej głowie znajduję się kilka ciekawych pomysłów, które niebawem postaram się zrealizować. Muszę przeprosić, ale w tej chwili nie chciałbym jeszcze zdradzać swoich planów, bo narazę się na niepotrzebne zarzuty obiecanek.

A ja nie chcę obiecywać, zdecydowanie bardziej wolę działać. Chcę, żeby poznawano mnie po czynach, a nie słowach.

Niemniej, takie obiecanki dotyczą stadionu. Pana jeszcze ta sprawa bezpośrednio nie dotyczy, gdyż nie zagwarantował Pan budowy nowego obiektu. Niedawno był Pan jednak w Lipsku i przyglądał się tamtejszemu Stadionowi Centralnemu. Czy to oznacza, że w głowie Roberta Pietruszyna zrodził się już jakiś pomysł na budowę nowego, wyczekiwane przez fanów obiektu?

- Owszem, byłem w Lipsku i była to wspaniała wizyta. Pobudziła ona moją wyobraźnię, ponieważ miejscowy stadion został zbudowany praktycznie na starym stadionie i to pozwalał pomniejszyć koszty budowy takiego obiektu. Jest bardzo ciekawy pomysł na budowę takiego stadionu u nas, więc zrozumiałe jest, że mam na ten temat swoje przemyślenia. Jestem po rozmowie z architektami, którzy współtworzyli Stadion Centralny i teraz szukamy najwłaściwszego wyjścia i dofinansowania tej inwestycji. Chciałbym podjąć pewne działania jak najszybciej, gdyż nie ma na co czekać. Trzeba działać!

Czy jest to jedyna koncepcja budowy stadionu w Lubinie?

- Są także i inne pomysły, ale trzeba wiedzieć, że na chwilę obecną są one dużo droższe do zrealizowania niż ten, o którym myślimy. Chcemy postawić funkcjonalny, piętnastotysięczny obiekt, na którym kibice będą mogli w komfortowych warunkach oglądać spotkania swoich piłkarzy i którego, wreszcie, nie będą musieli się wstydzić.

Pomówmy jeszcze o sprawach sportowych. Czy nadal podtrzymuje Pan zdanie, że w przerwie zimowej nikt z tego klubu nie odejdzie, a zespół zostanie dodatkowo wzmocniony?

- Na pewno przygotowujemy się sumiennie do tych transferów zimowych, zabezpieczamy się na tą okoliczność finansowo, bowiem chcemy, żeby były to „mocne uderzenia”. Dziś nie mogę zbyt wiele mówić o konkretnych nazwiskach, ponieważ do zimowego okienka transferowego pozostało jeszcze sporo czasu. Może się zdarzyć, że ktoś znaczący od nas odejdzie, chociaż zrobię wszystko, by tego uniknąć. Na pewno, i to mogę obiecać, w koszulce Zagłębia będą grał Ci piłkarze, którym zależy na występach w tych barwach, którzy w każdy mecz wkładają całe „serducho” i którzy utożsamiają się z tym klubem.

Na poważne transfery trzeba mieć jednak poważne pieniądze...

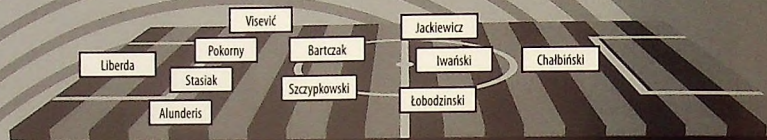
- Myślę, że jest duża szansa, że będziemy je mieć. W chwili obecnej mamy płynność finansową, więc trzeba rozsądnie gospodarować finansami i racjonalnie te pieniądze wydać. Nie chcemy marnotrawstwa, a zamierzamy być zabójczo skuteczni w tym, co robimy.

Czy cele, które Pan sobie założył, uda się zrealizować?

- Gdybym nie miał takiej pewności, to nie pracowałbym w tym klubie. Zrobię wszystko, aby spełnić to, co sobie założyłem. Postawiłem sobie poprzeczkę bardzo wysoko, ale jestem przekonany, że uda mi się ją przeskoczyć.

ZAGŁĘBIE Lubin

przypuszczalny skład



21. Mariusz LIBERDA
30 lat.
Wzrost/Waga: 198 cm / 95 kg
Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 146-0



27. Vidas ALUNDERIS (Litwa)
28 lat.
Wzrost/Waga: 185 cm/ 81 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 23-0



4. Michał STASIAK
25 lat.
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 117-3



9. Wojciech ŁOBODZIŃSKI
24 lata.
Wzrost/Waga: 188 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 79-13



6. Andrzej SZCZYPKOWSKI
35 lat.
Wzrost/Waga: 178 cm / 74 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 227-17



7. Maciej IWAŃSKI
25 lat.
Wzrost/Waga: 171cm/70 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 72-16



Edward KLEJNDINST
Trener



5. Petr Pokorny (Czechy)
31 lat.
Wzrost/Waga: 185 cm/ 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 34-2



20. Tomislav VISEVIĆ (Chorwacja)
26 lat.
Wzrost/Waga: 183cm/77kg
Liczba występów w ekstraklasie: 4-0



8. Mateusz BARTCZAK
27 lat.
Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 182-9



14. Dariusz JACKIEWICZ
33 lata.
Wzrost/Waga: 179 cm / 79 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 244-25



11. Michał CHALBIŃSKI
29 lat.
Wzrost/Waga: 180 cm / 75 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 161-58

Lawka rezerwowych:

1. Michał VAČLAVIK (Czechy) 30 lat, Wzrost/Waga: 187 cm/84kg, Liczba występów w ekstraklasie: 1-0
16. Felix Andrade FILIPE (Brazylia), 21 lat, Wzrost/Waga: 179 cm / 75 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 57-1
19. Grzegorz Bartczak, 21 lat, Wzrost/Waga: 182 cm / 75 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 53-3
22. Lukasz MIERZEJEWSKI, 24 lata, Wzrost/Waga: 182 cm / 80 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 67-5
24. Marcin Piętroń, 21 lat, Wzrost/Waga: 175 cm/ 70 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 5-0
23. Marko Jovanović (Serbia), 28 lat, Wzrost/Waga: 184 cm/ 78 kg, Liczba występów w sezonie ekstraklasie: 3-0

GÓRNIK Zabrze

przypuszczalny skład



Mateusz SŁAWIK

26 lat
Wzrost/Waga: 183 cm / 80 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 30-0
Mocne strony: refleks, gra na linii
Słabsze strony: gra na przedpolu, brak doświadczenia



Błażej RADLER

25 lat
Wzrost/Waga: 190 cm / 85 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 64-3
Mocne strony: gra głową, gra ciałem
Słabsze strony: szybkość, zwrotność



Sławomir JARCZYK

27 lat
Wzrost/Waga: 191 cm / 84 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 51-0
Mocne strony: ambicja, gra głową
Słabsze strony: szybkość, ostrość w grze



Rafał ANDRZASZAK

29 lat
Wzrost/Waga: 179 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 44-2
Mocne strony: dynamika, drybling
Słabsze strony: gra głową, destrukcja



Artur PROKOP

34 lata
Wzrost/Waga: 178 cm / 72 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 88-2
Mocne strony: czytanie gry, strzał z dystansu
Słabsze strony: szybkość, technika



Arkadiusz ALEKSANDER

27 lat
Wzrost/Waga: 184 cm / 72 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 57-13
Mocne strony: drybling, zmyślny strzelecki
Słabsze strony: kontuzjogenność, destrukcja



Marek MOTYKA

Trener



Andrzej BEDNARZ

26 lat
Wzrost/Waga: 188 cm / 83 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 2-0
Mocne strony: gra głową, gra ciałem
Słabsze strony: szybkość, brak doświadczenia



Tomasz PRASNAL

29 lat
Wzrost/Waga: 172 cm / 73 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 128-6
Mocne strony: ambicja, dośrodkowanie
Słabsze strony: technika, szybkość



Łukasz JUSZBIEWICZ

24 lata
Wzrost/Waga: 181 cm / 69 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 59-0
Mocne strony: przegląd pola, podanie, destrukcja
Słabsze strony: szybkość, gra ciałem



Tomasz ŁUCZYWEK

28 lat
Wzrost/Waga: 176cm/71 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 8-0
Mocne strony: ruchliwość, dośrodkowanie
Słabsze strony: gra głową, brak doświadczenia



Tomasz MOSKAL

31 lat
Wzrost/Waga: 191 cm / 86 kg
Liczba występów w ekstraklasie: 154-29
Mocne strony: gra ciałem, gra głową, strzał
Słabsze strony: dynamika, destrukcja

Ławka rezerwowych:

Marcin MAŃKA, 29 lat, Wzrost/Waga: 187 cm / 84 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 2-0
Jan CIOS, 31 lat, Wzrost/Waga: 184 cm / 81 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 45-1
Dawid BARTOS, 28 lat, Wzrost/Waga: 180cm/72 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 37-3
Grzegorz BOGDAN, 29 lat, Wzrost/Waga: 179 cm / 72 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 2-0
Damian SEWERYN, 27 lat, Wzrost/Waga: 177 cm / 72 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 64-4
Dawid JARKA, 19 lat, Wzrost/Waga: 180 cm / 78 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 1-0
Marcin DUDZIŃSKI, 29 lat, Wzrost/Waga: 177cm/72 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 16-0
Dariusz STACHOWIAK, 23 lata, Wzrost/Waga: 176 cm / 68 kg, Liczba występów w ekstraklasie: 6-0



Jakub JESIONKOWSKI

Data urodzenia: 07.03.1989 r.

Wzrost/Waga: 190cm/83 kg

Kluby w karierze: Olimpia Poznań, MSP Szamoty, Zagłębie Lubin

Pseudonim: Jesion

Cecha główna mojego charakteru: pracowitość

Mam słabość do: dziewczyn

Mój największy autorytet: ojciec

Najbardziej lubię jeść: naleśniki mojej babci

Ulubiony przedmiot w szkole: angielski

Ulubiony aktor/aktorka: Chuck Norris

Ulubiony film: „Szybcy i wściekli”

Ulubiona książka: „Miecz prawdy”

Ulubiony wykonawca muzyczny: 50cent

Ulubiony piłkarz: Oliver Kahn

Piłkarskie marzenie: gra w Premiership

Lubińskie talenty

Jakub Jesionkowski

Ma dopiero siedemnaście lat, a już odbył kilka zagranicznych stażów. Po jednym, w angielskim Fulham, chwalił go sam Edwin van der Sar, z którym Kuba miał przyjemność trenować. Od tego lata wychowanek słynnej szkółki piłkarskiej w Szamotulach jest zawodnikiem Zagłębia. Jak odbiera swoją przeprowadzkę do pierwszoligowego klubu, jakie cele stawia sobie reprezentant Polski w swojej kategorii wiekowej i wreszcie, jakim prywatnie jest nastolatkiem? Przekonają się państwo o tym, czytając ten, bardzo ciekawy i wyczerpujący wywiad.

Kiedy po raz pierwszy wybrałeś się na trening i do jakiego wówczas klubu piłkarskiego skierowałeś swoje kroki?

- Kiedy miałem trzynaście lat, postanowiłem, że spróbuję swoich sił w Olimpii Poznań. Moja decyzja nie była wtedy powodowana tym, że zamarzyłem sobie, że będę piłkarzem. W tamtym okresie traktowałem to jako formę rekreacji, zabawę. Podjęcie treningów w klubie zapewniało w podstawówce status „piłkarza”, którego wszyscy podziwiali i szanowali. Za trenującymi częściej oglądali się także dziewczyny i nie ukrywam, że to także był jeden z tych powodów, dla których zapisałem się do Olimpii (śmiech).

Byłem przekonany, że, jak w większości przypadków, na pierwszy trening zaprowadził cię ojciec...

- Nie, chociaż tato grał w piłkę, dochodząc do poziomu czwartej ligi. W ogóle on uprawiał całą masę dyscyplin sportowych i to oczywiste, że mnie również próbował zaszcześcić sportowego bakcyła. Jednak decyzję o podjęciu treningów podjąłem sam.

A dlaczego wybrałeś Olimpię, a nie na przykład Lecha, czy słynną SKS 13 Poznań?

- Ponieważ Olimpia, w tym czasie, była klubem, w którym

najlepiej szkolono młodzież. Skupiała bowiem najlepszych trenerów, podczas gdy poznańska „trzynastka” nie cieszyła się już takim prestiżem, jak dawniej. Wielka szkoda, że w chwili obecnej nie ma już w Olimpii Sekcji Piłkarskiej, która po prostu się rozpadła...

Kiedy uświadomiłeś sobie, że chcesz postawić na piłkę?

- W momencie, gdy trafiłem do Szamotul. Może opowiem jak to było. Na jednym z turniejów zaprezentowałem się na tyle dobrze, że zwrócił na mnie uwagę trener Andrzej Dawidiuk. Kiedy podszedłem po meczu do szkoleniowca Olimpii, by o coś zapytać, stał on wówczas z panem Dawidiukiem, który mnie zapytał: „To ty jesteś tym bramkarzem Olimpii?”. Gdy przytaknąłem, to wręczył mi swoją wizytówkę i polecił zgłosić się do niego za dwa lata. Ja jednak o całej sprawie błyskawicznie zapomniałem, a wizytówka zapadła mi gdzieś w domowych pieleszach. Minęło kilkanaście miesięcy, podczas których solidnie trenowałem. Po jednym ze spotkań z Amicą Wrónci zwrócili na mnie uwagę przedstawiciele tego klubu, którzy bez wahania zaproponowali mi grę w tym klubie. I wówczas, wspólnie z tatą przypomnieliśmy sobie o wizytówce od trenera Dawidiuka. Po dłuższej rozmowie postanowiliśmy, że najpierw

pojadę na pierwszy trening do Szamotuł. I tak też zrobiłem. Po pierwszych zajęciach w szkółce było mi wstyd, gdyż, w moim przekonaniu, wypadłem tragicznie. Wracałem do Poznania rozczarowany i potwornie wkurzony na siebie. Miałem dość piłki i świata. Wiedziałem, że jest jeszcze w zanadku propozycja z Wronek, ale siedząc w autobusie nie myślałem o tym. Cały czas tkwił we mnie ten nieudany trening w Szamotułach. Kilka dni później okazało się jednak, że chcą mnie zobaczyć na jeszcze jednych zajęciach, potem na kolejnych. W końcu zaproponowano mi półroczną umowę, podczas której miałem się wykaazać. Z chęcią przystałem na takie rozwiązanie i okazało się, że był to dobry wybór. Potrenowałem pod okiem prawdziwego fachowca, podciągnąłem się w wielu elementach bramkarskiego rzemiosła i zostałem. A w prywatnej rozmowie trener Dawidziuk przyznał, że mieli, co do mnie poważne wątpliwości, czy sobie poradzę. Jednak, na szczęście, dałem radę.

A jak wygląda typowy dzień w Szamotułach?

- Wstawaliśmy rano i po porannej toalecie mieliśmy obowiązek stawienia się na śniadanie. Każdy musiał być na tym posiłku. Później udawaliśmy się do szkoły. Po powrocie do internatu jedliśmy obiad i mieliśmy chwilę na odpoczynek. Następnie rozpoczynały się zajęcia, po których, od godziny 19 do 21 był czas przeznaczony na naukę. Wówczas, pod żadnym pozorem nie można opuścić internatu, a nawet swoich pokoi. Wychowawcy nadzorują, czy każdy z młodych chłopaków siedzi nad książkami. W Szamotułach dbają nie tylko o to, by nastolatek wyszedł ukształtowany jako piłkarz, lecz chcą również, by miał on coś w głowie. Dodam tylko, że jeśli ktoś słabo się uczy i nie wykazuje chęci do poprawy stopni, to może wtedy pakować manatki.

Utrzymujesz kontakty z kolegami z Szamotuł?

- Jasne. Jestem w stałym kontakcie z Kubą Szmatułą, który gra w niedalekich Polkowicach, dzwoniemy do siebie z także z Lukaszem Fabiańskim lub Radkiem Cierzniakiem...

Czy Fabiański jest rzeczywiście taki dobry?

- Jest znakomity. Kiedy tak obserwowałem go podczas treningów, to mimowolnie buzia otwierała mi się z podziwu. „Fabian” jest znakomity w każdym elemencie wyszkolenia. On nie ma słabych punktów. A przy tym jest znakomitym kolegą i niezwykle dojrzałym chłopakiem. Jestem pewien, że „sodówka” nie uderzy mu do głowy i zrobi naprawdę wielką karierę.

Czy Łukasz Fabiański jest dla ciebie wzorem do naśladowania?

- Niewątpliwie tak, choć moim idolem i człowiekiem, którego staram się podpatrywać jak najczęściej jest Oliver Kahn.

A co się dzieje z Cierzniakiem. Dlaczego tak uzdolniony bramkarz jest dopiero trzecim w kolejności zawodnikiem na tą pozycję w Lechu Poznań?

- Nie mam pojęcia i, szczerze, nie mogę wuj się zdumienia, że tak jest! Jestem jednak więcej niż pewien, że Radek w końcu postawi na swoim i to on będzie pierwszym bramkarzem Lecha. Uczciwie przyznaje, że gorąco koledze kibicuje. Wiem, że w swojej karierze doszedł on do wszystkiego ciężką pracą. Jest jeszcze młodym człowiekiem, lecz ma już pelen bagaż doświadczeń. Był przecież na Ukrainie, gdzie trenował i mieszkał w urągających człowiekowi warunkach,

później wrócił do kraju i grał w biednym Aluminium Konin, co również go zahartowało. Prywatnie Radek jest świetnym kolegą. Mogę mówić o nim w samych superlatywach, tym bardziej, że to oczytany i inteligentny człowiek.

Podczas pobytu w szkółce wyjeżdżałeś na zagraniczne staże. Możesz przybliżyć nieco te wyprawy?

- Tak, byłem kilka razy na wyspach m.in. w angielskich Boltonie Wanderers i Fulham Londyn, a także w szkockim Hearts. Taka szansa otworzyła się przede mną dzięki kontaktom ludzi działających w Szamotułach, którzy mają rozliczne znajomości poza granicami naszego kraju. Na takie staże byłem zapraszany po obserwacjach, jakie czyniły zagraniczne kluby i jechałem na nie albo sam, albo z którymś z kolegów z drużyny, na przykład z Radkiem Mikołajczakiem, bardzo utalentowanym zawodnikiem, reprezentantem kraju, który teraz jest w warszawskiej Legii. Podczas pobytu w Anglii czy Szkocji nieustannie chłonałem wiedzę, starałem się zapamiętać każdy szczegół, aby nie ważne nie umknęło mi z pamięci. Wzorowa organizacja, profesjonalizm pełną gębą i podejście zawodników do wykonywanego zawodu – to wszystko zrobiło na mnie ogromne wrażenie! Na Wyspach poznałem menadżera, który bezinteresownie zobowiązał się do tego, że załatwi mi dobry klub. Ten człowiek nie chciał ode mnie żadnych pieniędzy, a poprosił jedynie o to, bym dał mu możliwość pokierowania swoją karierą. Po pewnym czasie ten Pan został jednym z menadżerów Hearts i zaprzagnął mnie tam ściągnąć.

To dlaczego zdecydowałeś się na kontynuowanie kariery w Polsce?

- Dlatego, że zagranicą nie miałbym szans być trzecim bramkarzem w pierwszej drużynie. Najpewniej byłbym siódmym, ósmym lub którymś tam z kolei zawodnikiem na tą pozycję bez większych perspektyw na regularną grę na wysokim, seniorskim poziomie. A w Polsce mogę się ogrywać w trzeciej lidze. Same treningi niewiele dadzą, liczy się przede wszystkim gra, boiskowe obycie. W czerwcu, po zakończeniu roku szkolnego dostałem od trenera Dawidziuka informację, że mam dwie propozycje. Jedna pochodziła z kraju – od warszawskiej Legii, druga właśnie z Hearts. Z Legią nie wypalilo dlatego, że jest tam jeden bramkarz w rezerwach, którego klub chciałby się pozbyć, lecz zawodnik ma ważny kontrakt i w tej chwili działacze mają związane ręce. Musiałbym czekać na rozwój sytuacji, a taka sytuacja raczej mi nie odpowiadała. Jeśli zaś chodzi o Szkocję, to byłem skłonny wyjechać, gdy nagle trener Dawidziuk poinformował mnie, że napłynęła jeszcze jedna propozycja z Polski...

... z Zagłębia Lubin?

- Tak. Usiedliśmy się z szkoleniowcem, przeanalizowaliśmy wszystkie „za” i „przeciw” i doszliśmy do wniosku, że pojedę do Lubina. O tym, że wybraliśmy taką, a nie inną drogę rozwoju mojej kariery zdecydowała już wspomniana przeze mnie możliwość regularnych występów w trzeciej lidze.

Jakie były Twoje pierwsze wrażenia po przyjeździe na Dolny Śląsk?

- Pozytywne. Znałem już stadion oraz zaplecze sportowe Zagłębia, ale nie miałem żadnych informacji o drużynie. To znaczy, doskonale orientowałem się kto gra w Zagłębiu,

lecz nie miałem pojęcia jak rozpoznawani w kraju koleczy mnie przyjmą. Powiem szczerze, że z obawami wchodziłem do szatni. Wykrztusiłem z siebie „dzień dobry” w kierunku starszych zawodników, usiadłem na miejscu i czekałem co będzie dalej. Okazało się jednak, że diabeł nie taki straszny. W Zagłębiu szybko dano mi do zrozumienia, że jestem mile widziany, bardziej doświadczeni piłkarze nakazali się zwracać do siebie po imieniu i w ogóle wszyscy zachowywali się sympatycznie w stosunku do mnie. Ta serdeczna, wręcz rodzinna atmosfera bardzo mnie ujęła i nie ukrywam, że jestem nią mile zaskoczony.

Jak wyglądają wspólne treningi z tak doświadczonymi i bardzo dobrymi bramkarzami, jak Mariusz Liberda i Michal Vlavlík?

- To są dla mnie bardzo ważne zajęcia. Czuję, że każdy trening, w tak szacownym gronie, dodając do tego znakomitego trenera bramkarzy, Jędrzeja Kędziora, pozwala mi podnosić moje umiejętności. Jestem też bardzo wdzięczny Mariuszowi, bo gdy poprosiłem go o pomoc, by zwracał uwagę na moje błędy, by udzielał mi wskazówek, to nie odmówił i teraz skwapliwie wychwytuje moje, nawet najdrobniejsze pomyłki. Oczywiście, Michał i trener Kędziór także zwracają mi uwagę na wiele rzeczy. Mam nadzieję, że ich rady zaprezentują w przyszłości.

Zaprzyjaźniłeś się już z któryś z kolegów z zespołu?

- Ja jeszcze nawet nie zdążyłem wszystkich dobrze poznać. Siłą rzeczy częściej rozmawiam z młodszymi zawodnikami w Zagłębiu, co nie oznacza, że na przykład z Andrzejem Szczypkowskim nie mam dobrego kontaktu. Wręcz przeciwnie – „Szczypek” to taki ojciec rodziny (śmiech).

Jakie cele sobie stawiasz na najbliższe lata?

- Przez najbliższe dwaście miesięcy chciałbym stale występować w trzeciej lidze. Dotychczas miałem okazję grać jedynie w czwartej lidze, w Sokole Pniewy, gdyż do tego klubu jeździłem na mecze z Szamotul. To normalna sytuacja, że zawodnicy ze szkółki rozjeżdżają się co weekend na mecze ligowe do różnych klubów – właśnie Sokoła, czy Mieszka Gniezno, po to, by nabywać doświadczenia. Przy okazji mogę powiedzieć, że w chwili obecnej w Szamotulach jest niezwykle uzdolniony rocznik 88, z którego, jeśli moi koleczy będą systematycznie czynić postępy, nasze kluby, w ogóle cała polska piłka może mieć pocięcie. Wracając jednak do mnie, to chciałbym się ograć, a po jakimś czasie zaatakować pozycję drugiego bramkarza

Dużo jeszcze tobie brakuje do doskonałości?

- Oj, wiele... Muszę sumiennie i systematycznie pracować nad każdym elementem bramkarskiego abecadła. Choćby nad chwytym, z którym miewam problemy. Ale nie tylko – po prostu muszę się skupić, jak już mówiłem, nad wszystkim. Moja ambicja niekiedy rozsadza mnie od środka i chciałbym bronić już teraz. Zdarzają się przeciw sytuacje, że w dobrych, zagranicznych klubach bronią moi rówieśnicy. Mam tu na myśli Igora Akinfiejeva z CSKA Moskwa, który wskoczył do bramki mając siedemnaście lat, a więc tyle co ja. A przeciw Iker Cassillas strzegł bramki Realu w tym samym wieku. Niemniej, nie brakuje mi pokory i znam swoje miejsce w szyku. Na razie, nie mam się co porównywać, do takich znakomitości. Zrobię jednak wszystko,

by moja kariera była jak najpiękniejsza, tak, by później nie mieć sobie nic do zarzucenia

Jak wysoko sięgają twoje sportowe ambicje?

- Bardzo wysoko. Uważam, że jeśli nie zagram, co najmniej w drugiej lidze, to nie będę mógł mówić w moim przypadku o tym, że grałem zawodowo w piłkę nożną. Ale gra na zapleczu ekstraklasy nie jest szczytem moich marzeń – chcę osiągnąć znacznie więcej.

Jaki jesteś prywatnie?

- Myślę, że jestem spokojnym chłopakiem. Uważam, że rodzice umiejętnie zadbałi o moje wychowanie, o edukację także – to „dziadka”, o którą moja mama dba szczególnie (śmiech). Nie jest jednak tak, że rodzice batem muszą mnie gonić do nauki. Sam zdaję sobie sprawę z tego, że kariera piłkarza nie trwa wiecznie, a w dodatku, w najmniej spodziewanym momencie, można doznać kontuzji, która brutalnie przekreśli sportowe plany. Poza tym ja, tak naprawdę, niczego jeszcze nie osiągnąłem, toteż muszę zadbać o własną edukację. W Lubinie mam, na razie, indywidualny tok nauczania, choć w niedalekim czasie chciałbym to zmienić i uczyć się na zajęciach z resztą klasy.

Jakie masz zainteresowania poza piłką?

- Lubię oglądać dobry film, przeczytać ciekawą książkę. Szczególnie pociągają mnie fantastyka. Mam ulubionego pisarza, którego książki, a będzie ich ze dwanaście, przeczytałem od deski do deski. Poza tym, jeśli jestem wyczerpany po treningu i na czytanie nie mam siły, lubię posłuchać dobrej muzyki. Przyjemnie relaksuje się przy hip-hopie, choć nie pogardzę każdą dobrą muzyką. Chociaż nie, ciężkiego metalu raczej bym nie strawił (śmiech).

A jakieś inne pasje?


- Lubię gotować! Aczkolwiek muszę uważać z jedzeniem, bo mam skłonności do tycia. Staram się jednak zdrowo odżywiać i, tu muszę się pochwalić, w rodzinnym domu także wprowadziłem zdrowe nawyki żywieniowe. Teraz, kiedy wracam do Poznania, rodzice wiedzą, że obiad powinien się składać z produktów wartościowych, jak choćby ryż, czy chude mięso.

Masz jakieś ulubione danie, które potrafisz sobie przyrządzić?

- Ulubionego może nie mam, ale umiem przyrządzić właśnie ryż z jakimś mięsem, czy potrawkę, robienie pysznych sałatek także nie jest mi obce. Jestem zdania, że odpowiednie, zdrowe żywienie to w przypadku sportowca podstawa. Dlatego unikam fast-foodów, gazowanych napojów jak ognia, choć uważam, że każdy człowiek powinien czasem zjeść to, na co ma ochotę. To oznacza, że i ja niekiedy sobie pofolguję, ale oczywiście nie przesadzam.

Zdążyłeś już poznać Lubin?

- Jeszcze nie, gdyż dopiero co przeprowadziłem się do mieszkania na mieście, a poza tym w ciągu ostatnich kilku dni miałem masę drobnych formalności do załatwienia. Jednak na każdy trening jeżdżę autobusem i w drodze mogę zobaczyć, jak wygląda miasto. Generalnie jestem bardzo zadowolony, że tutaj trafiłem. Bo i klub, i Lubin jak najbardziej mi odpowiadają.



kibicujemy
Orange Ekstraklasie



Dowiedz się pierwszy,
co dzieje się w Orange Ekstraklasie.
Zobacz najciekawsze fragmenty meczów,
gorące wywiady, zdjęcia i komentarze.

Wyślij SMS-a o treści **LIGA** pod numer **79400**
i zamów multimedialny serwis MMS.
Koszt miesięcznego abonamentu 9 zł/10,98 zł brutto.

Orange jest głównym sponsorem Orange Ekstraklasy



KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

**czołowy producent miedzi i srebra na świecie
sponsorem strategicznym**

ZAGŁĘBIA LUBIN SSA

